

PIEŚŃ

O STEFANIE STARZYŃSKIM

Jakże Ciebie, Warszawo, dosięgnąć przez pieśnię,
 Ażeby Twoich murów nie dotknąć boleśnie,
 Gdy każda droga nazwa jest teraz jak rana?
 Oto dach potrzaskany od Świętego Jana
 I mury Zamku w gruzach i stropy paradne,
 A Zygmunt trzyma w ręku miecz i krzyż bezwładne.
 Ale ja Cię nie widzę okryte żalobą
 I nie płaczę nad Tobą, nie płaczę nad sobą,
 Ani nad pozostałymi w niewoli bliskimi,
 I za każde bogactwa i rozkosze ziemi,
 Za spełnione marzenia i pałace w chmurach
 Nie dałbym tego szczęścia, żem mieszkał w Twych murach.
 Złota jesień po parkach liście z drzew już łuska,
 I śmiesznie zapłonęły latarnie gazowe.
 Patrz! Oto szare mury. Słyszysz? Wisła pluska,
 A zimny wiatr jesienny owiewa ci głowę.
 Ach! Przytul ją do szarych twego miasta murów
 Jak do piersi matczynej, co tuli twe łkanie,
 I wsłuchaj się w dalekie, potężne wezwanie,
 Piękniejsze i prawdziwsze od klasycznych chórów!
 Oto pieśń zmartwychwstała. Liście już opadły,
 Kamienne bóstwa skrzydła po sobie pokładły,
 I luna od pożaru ogromnego błyska.
 Tylko tych, którzy teraz martwe czoła chyla,
 Żywych, tobie podobnych, widziałeś przed chwilą
 I wszystkie w tej legendzie znajome nazwiska.
 Czy widziałeś Orдона? O mój przyszły wieszczu!
 Będiesz-że ciągle śpiewał o koniu i zbroi?
 Kto jest ten mały człowiek, co w ognistym deszczu
 Śród murów, co się wala, jako posąg stoi?
 O to imię tragicznej zapytaj się Muzy.
 To on te domy wznosił, co padają w gruzy,
 Posągi roztrzaskane i — któżby je zliczył? —
 Te ulice w płomieniach, to on je wytyczył.
 I on, gdy to miasto było pochodnią czerwoną,
 Powiedział: „Nie ustąpię. Niech te domy płoną,
 Niech dumne moje dzieła na proch się rozpękną!
 I cóż, że z marzeń moich wszystkich rośnie cmentarz?
 Ale ty, co tu przyjdiesz teraz, zapamiętasz,
 Że jest coś piękniejszego niżli murów piękno“.
 A ty co? Myślisz pewno, że to dziejów krater
 Wciąż tę samą wyrzuca romantyczną lawę
 I że to jeszcze jeden szalony bohater
 Nieopatrzna, ułańska opętał Warszawę.
 I tobie jeszcze ciągle marzy się o cudzie
 I o nowych nadludziach, co się biją chobrze.
 Cudów chcesz? Pomyśl tylko, że są zwykli ludzie
 Jak on, co zawsze wszystko chcą wypełnić dobrze.
 Cicho pieśni! Bo Bracia nasi w grobach leżą.
 Powrócisz, ach! powrócisz, gdy w bębny uderzą
 I wojsk naszych znów kroki posłyszysz miarowe.
 Na ruiny potrzaskane, na ulice wolne
 Jako liście wawrzynu rzucisz kwiaty polne,
 A tych, co tam zostali, obejmiesz za głowę.

(Wg „Antologii poezji polskiej 1935—1945“
 dr-a Stanisława Lama, Paryż).